

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/169427,Lukasz-Soltysik-Polowanie-na-ludzi-Zbrodnia-lubinska-31-sierpnia-1982-roku.html>
20.03.2026, 06:42

Łukasz Soltysik: Polowanie na ludzi. Zbrodnia lubińska 31 sierpnia 1982 roku

Czy protesty z pierwszych dni stanu wojennego oraz prężna działalność struktur podziemnej Solidarności wpłynęły na decyzje władz wojewódzkich, aby w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych użyć siły i broni palnej przeciwko pokojowej manifestacji?

Prawie siedemdziesięcioletni Lubin na Dolnym Śląsku jest stolicą Zagłębia Miedziowego i siedzibą Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Wbrew obiegowej opinii o „czerwonym województwie”, społeczeństwa ówczesnego województwa legnickiego z lat osiemdziesiątych XX w. nie można określić mianem biernego i podporządkowanego władzy. Świadczą o tym strajki latem 1980 r. i okres szesnastu miesięcy Solidarności, kiedy zbudowano prężne struktury związkowe, współtworzące Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Po 13 grudnia 1981 r. zaskoczeniem dla władz okazała się liczba strajków w województwie (wyższa na tle innych podobnych województw) oraz silny opór załóg w niektórych zakładach KGHM.

Solidarność w Zagłębiu Miedziowym po 13 Grudnia

Wprowadzenie stanu wojennego, represje oraz brutalna pacyfikacja protestów były dla Polaków szokiem. W województwie legnickim strajkowały załogi blisko dwudziestu zakładów (głównie KGHM). Najdłużej strajkowali hutnicy z Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach koło Głogowa, największym (ok. 7 tys. uczestników), a przy tym dramatycznym protestem był z kolei strajk w Zakładach Górniczych „Rudna” w Polkowicach. W kopalni „Rudna” strajkiem kierował Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), którego przywódcy (przewodniczący Andrzej Poroszewski, Franciszek Kamiński, Paweł Kotlicki i Grzegorz Laska) po pacyfikacji ukrywali się i organizowali działalność konspiracyjną. Tworzono tajne zakładowe ogniwa Solidarności, których członkowie zbierali składki na działalność podziemną oraz udzielali pomocy osobom ukrywającym się, internowanym, więzionym i zwolnionym z pracy. Od 19 grudnia 1981 r. ukrywający się członkowie MKS wydawali pismo „Biuletyn Informacyjny Stanu Wojny”, które od marca 1982 r. nosiło nazwę „Zagłębie Miedziowe”.

13 grudnia 1981 r. została internowana większość członków legnickiego Zarządu Wojewódzkiego Oddziału Delegatury Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Niemniej już dwa dni później utworzono MKS NSZZ „Solidarność” w Legnicy, który w myśl instrukcji Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Regionalnego Komitetu Strajkowego (RKS) NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk w podziemiu kontynuował działalność legalnie wybranych

legnickich władz Związku. Zbierano składki związkowe, kolportowano własne pisma podziemne i sprowadzane z Wrocławia, prowadzono akcje ulotkowe i pisanie haseł na murach. Najważniejszym orężem było wolne słowo. Do końca sierpnia 1982 r. działacze MKS w Legnicy wydawali kilka pism, m.in. „Na Bieżąco... Wojenny Serwis Informacyjny”, „Solidarność Zagłębia Miedziowego” i „Skos”.

Obie wspomniane ponadzakładowe struktury niezależnie od siebie utrzymywały stałą łączność z wrocławskim RKS, a od marca 1982 r. także ze sobą. Między majem a lipcem 1982 r. doszło do konsolidacji struktur wydawniczych i kolportażowych Zagłębia Miedziowego i Legnicy. W ich miejsce utworzono Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną (MKK) NSZZ „Solidarność” Województwa Legnickiego.

Przygotowania do obchodów

Nieskuteczna okazała się przeszło półroczna taktyka Solidarności polegająca na organizowaniu strajków i krótkich przerw w pracy. Po każdej akcji następowały kolejne represje, które rozbijały z trudem budowane tajne struktury zakładowe. Wysuwane apele do władz o zwolnienie pozbawionych wolności działaczy opozycji, zniesienie rygorów stanu wojennego oraz podjęcie rozmów w sprawie ugody narodowej nie znajdowały odzewu. We Wrocławiu 13 i 28 czerwca zorganizowane i przeprowadzone z sukcesem przez Solidarność Walczącą – nowo powstałą organizację podziemną – manifestacje uliczne pokazały, że w społeczeństwie dolnośląskim skumulowała się chęć wyrażenia sprzeciwu wobec polityki komunistów. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” 28 lipca 1982 r. wezwała do pokojowych manifestacji ulicznych we wtorek 31 sierpnia 1982 r. Apel ten poparły RKS Dolny Śląsk, MKS w Legnicy i MKK Województwa Legnickiego i został on opublikowany na łamach prasy podziemnej. W sierpniu Władysław Frasyniuk, przewodniczący RKS, spotkał się z przedstawicielami dolnośląskich struktur konspiracyjnych. W Lubinie odbyło się podobne spotkanie przedstawicieli kilkunastu miast województwa legnickiego. W Lubinie manifestację zaplanowano na pl. Wolności (dziś Rynek) o 15.30.

Od początku sierpnia o planowanej manifestacji informowały ulotki, kolportowane w całym województwie. Manifestanci mieli żądać zniesienia stanu wojennego, uwolnienia więzionych i internowanych, reaktywowania działalności zawieszonych organizacji zawodowych i społecznych, w tym NSZZ „Solidarność”. Podkreślano pokojowy charakter manifestacji. Zachęcano, aby uczestnicy przynieśli ze sobą kwiaty w celu ułożenia kwietnego krzyża. W ten symboliczny sposób chciano dać wyraz wierności ideom Solidarności.

Dla władz wojewódzkich nie było tajemnicą, że podziemna Solidarność przygotowywała pokojową manifestację. Rządząca od 13 grudnia 1981 r. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego dała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych zielone światło na działania „łącznie z użyciem broni”. Takie dyspozycje wydał również płk Bogdan Garus, zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Legnicy. Uczestników nielegalnych w oczach władz zebrań na placach należało traktować jak „twórców nielegalnych zgromadzeń, [a w konsekwencji]

działać zdecydowanie". W Lubinie „ład i porządek” planowano utrzymać z pomocą 218 funkcjonariuszy, w tym 71 milicjantów mundurowych, 20 w cywilu (operacyjnych), 6 ze Służby Ruchu Drogowego, 34 członków ORMÓ oraz 33 funkcjonariuszy ROMÓ. Większość z nich skierowano na pl. Wolności, który podzielono na trzy rejony. Dowódcami rejonów byli por. Stanisław Szymański, por. Zdzisław Kłęski i por. Jan Maj, który odpowiadał za całość zabezpieczenia prewencyjnego. Członkowie ORMÓ i funkcjonariusze ROMÓ byli wyposażeni w środki chemiczne, pałki i hełmy. Milicjanci otrzymali broń palną, głównie pistolety maszynowe Rak oraz dwa kbk-AK. Każdemu wydano po 90 sztuk amunicji.

Początek manifestacji

Po godzinie 14.00, kiedy w kopalniach pracę zakończyli górnicy pierwszej zmiany, w centrum miasta zaczęły się pojawiać grupy mieszkańców. O 15.00 pracę zakończyli pracownicy innych zakładów pracy i na pl. Wolności naprzeciwko Ratusza i wokół nieistniejącego już pawilonu handlowo-usługowego, gdzie mieściła się restauracja „Ratuszowa”, zaczęli gromadzić się ludzie. Naprzeciwko zebranych, przed ratuszem, w odległości 10–15 m, stało osiemdziesięciu funkcjonariuszy NOMÓ, ROMÓ i ORMÓ. W chwili rozpoczęcia manifestacji na miejscu przebywało do 2 tys. osób, w tym kobiety i dzieci. W ciągu kolejnych kilkunastu minut liczba uczestników rosła. Sekwencja wydarzeń jest trudna do precyzyjnego ustalenia, niektóre działy się bowiem równolegle, częściowo się nakładały lub następowały krótko po sobie.

O 15.30 przez plac przejechała na sygnale karetka pogotowia, która zatrzymała się wśród zgromadzonych ludzi na rogu pl. Wolności i ulicy biegnącej ku kościołowi pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Wysiedli z niej dwaj mężczyźni (kierowcą był Józef Pietkiewicz), którzy dołożyli wiązanki kwiatów do układanego już w tłumie na ulicy przez Stanisława Śniegę i Jana Madeję krzyża z kwiatów. Po nich czynili to dalej inni ludzie. Następnie manifestację poprowadził jej współorganizator – Stanisław Śnieg. Powiedział krótko o jej celu i o rocznicy podpisania porozumienia gdańskiego. Podkreślił, że zebranie ma charakter pokojowy. Zaintonował hymn narodowy, potem *Rotę* i *Boże coś Polskę*, które przeplatano skandowanymi hasłami, m.in. „Uwolnić internowanych”, „Znieść stan wojenny”. Kiedy jeszcze ludzie śpiewali, milicjanci obrzucili tłum granatami z gazem łzawiącym. Po drugiej stronie na pl. Wolności wjechały dwie ciężarówki z I plutonem ZOMO z Legnicy. Przybyli funkcjonariusze pobrali z nich broń i amunicję. Następnie ustawili się w szyku razem z pozostałymi funkcjonariuszami, twarzą w kierunku manifestantów, mając za plecami Ratusz. Nadjechał wóz milicyjny, z którego przez głośniki wzywano do rozejścia się. Widząc to, Śnieg ogłosił, że cel manifestacji został osiągnięty, uznał ją za zakończoną i wezwał ludzi do rozejścia się do domów. Niektórzy mieszkańcy miasta powoli zaczęli się rozchodzić, lecz z powodu wysokiej frekwencji nie działo się to zbyt szybko. Potem wypadki przybrały nieoczekiwanie tragiczny bieg. Z perspektywy dowodzących akcją MO, tłum natychmiast nie podporządkował się poleceniu przerwania manifestacji i nie rozszedł się. Nie dano czasu ludziom na spokojne rozejście się i zdecydowano się na brutalne rozpędzenie „bezprawnego zbiegowiska”.

► [**Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl**](http://przystanekhistoria.pl)